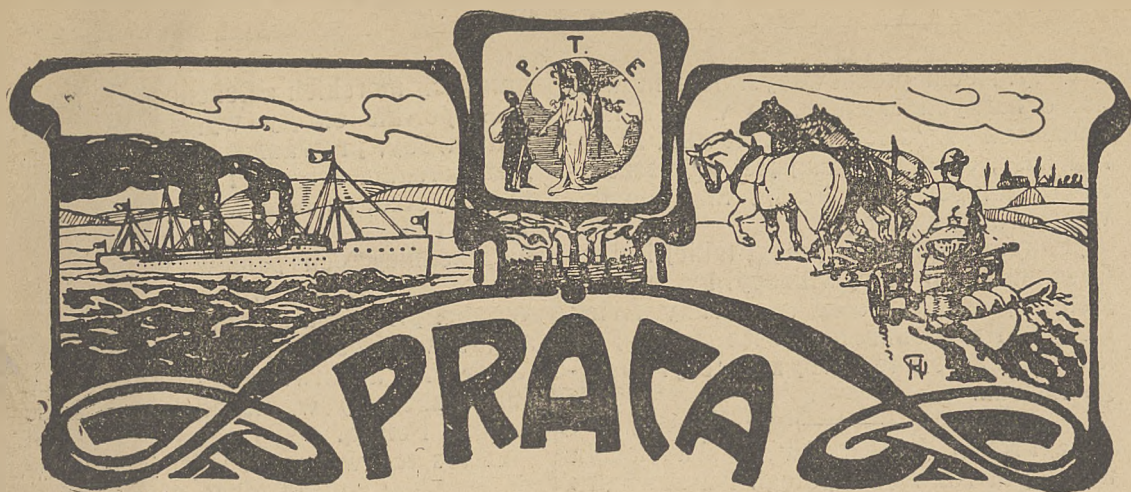




Tygodnik ludowy poświęcony oświacie, wychodźtwnu, stosunkom zarobkowemu i rozrywce wychodzi w każdą środę nakładem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie pod redakcją Józefa Okołowicza.

Przedpłata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi: w Galicyi i całej Austrii 2 K., w Niemczech 2.50 Mk., we Francyi, Szwajcaryi i Argentynie 4 fr., w Brazylii 3 $\frac{1}{2}$ milr., w Danii i Szwecyi 3 K. skandynawskie, w Ameryce półn. 1-dol, w Królestwie i Rosyi 1.50 rub. Przedpłatę przysyłać można w markach pocztow. wszystkich krajów. Adres redakcyi i admin.: „Praca“, Kraków, Radziwiłłowska 23

Nr. 74.

Kraków, dnia 4. czerwca 1913.

Rok II.

O Wiek złotym w Polsce.

Kiedy syn wsi polskiej udaje się w obcy świat za chlebem, często z powodu niskiego stopnia oświaty ze wstydem jakby się przyznaje do swojej narodowości. Nowe otoczenie imponuje mu, wielkie miasta, a w nich wspaniałe gmachy, olbrzymi ruch handlowy, bogate magazyny, strojny tłum na ulicy — wszystko to oszałamia go przesadnym respektem dla tej obcej cywilizacyi, której tylko zewnętrzną stronę poznaje, która atoli wydaje mu się niezrównanie wyższą od wszystkiego, co widział dotychczas w kraju rodzinnym. I młody wędrownik taki w swej nieświadomości nabiera błędnego przekonania, jakoby naród polski pod względem swej kultury stał w tyle za całą Europą: nie z dumnie podniesioną głową, lecz szeptem przyznaje się wstydliwie, że jest Polakiem!

Takich jest jeszcze dużo wśród naszych wychodźców, a przyczyną tego — ciemnota. Nie domyślają się ani przez chwilę, jak wspaniałe dzieje ma za sobą naród polski, jak świetne chwile przeżywał, kiedy był jeszcze jednym z najpotężniejszych państw Europy i kiedy innym ludom przewodził w cywilizacyi. Nie wiedzą nic o tem, że przodkowie tych, co dzisiaj butnie

rzadzą w Berlinie i Moskwie, o łaskę zabiegać się musieli u monarchów polskich, że akademii krakowska jest jedną z najstarszych i najsławniejszych uczelni na świecie, że polska nauka, polska sztuka budziły już przed wiekami podziw u obcych.

Obecnie — prawda to — jesteśmy bez własnych rządów, bez własnego państwa. Imię „Polska“ wymazane zostało z politycznych kart Europy, orzeł biały przestał zdobić sztandary wojsk i chorągwie powiewające na gmachach publicznych. Jesteśmy narodem w niewoli, obcy nami rządzą, a na tem cierpi też niezmiernie rozwój naszej cywilizacyi i cały byt naszego narodu. Zanim jednak stan ten przemienie i nowe życie pełnym blaskiem chwali rozpocznie się dla naszego narodu, gdy znów się wolnym stanie, nie cofa się on pod względem cywilizacyi, lecz kroczy naprzód, a nowoczesna nauka polska i to wszystko, co tworzy dorobek kulturalny, wciąż każdego z nas uczuciem dumy przejmować musi, gdy na obczyźnie wymawiamy to wielkie słowo „Polska“.

O tem wszystkiem nie wie często biedny syn wsi polskiej, gdy wędruje w daleki świat do obcych. Pouczajcie więc go,

a w tym celu przedewszystkiem mówcie mu o naszych dziejach, bo w nich tkwi otucha na przyszłość, wskazówka, że naród nasz, chociaż dzisiaj jest najniebezpieczniejszym, powrócić kiedyś musi do dawnej chwały i potęgi.

Jednym z okresów potęgi takiej i przodowania innym w cywilizacji był w dziejach niepodległej Polski tak zwany „Wiek złoty“. Przypominamy więc poniżej w krótkim zarysie tę kartę z historii naszego narodu.

Za królów Jagiellonów Polska stała u szczytu rozwoju i potęgi. Na zewnątrz była ona jednym z wielkich i silnych państw europejskich, wewnątrz panował dobrobyt, ład i porządek, do czego przyczynił się niemało wysoki stan oświaty. A w tych czasach rozkwitu najświetniejszym był wiek XVI, to znaczy stulecie od 1500 do 1600 roku, nazwany przeto wiekiem złotym.

Wyteżona praca i usilne zabiegi poprzednich wieków złożyły się na ten najpiękniejszy okres w dziejach naszej Ojczyzny. Najpierw Władysław Łokietek 200 lat przedtem połączył wszystkie przez niezgodę rozszarpane dzielnice Polski pod jednym berem, a syn jego Kazimierz Wielki, zwany „królem chłopków“ dla wielkiej troskliwości o stan wiejski, zagospodarował wewnętrzną Polskę, pobudował miasta, podniósł przemysł, handel i rolnictwo, a w równej mierze dbał też o naukę i oświatę, zakładając wszechnicę, czyli uniwersytet w Krakowie, która to uczelnia starszą jest nawet od uniwersytetu wiedeńskiego, a jedną z najpięwszych w środkowej Europie. Kiedy ród Piastów, zaczawszy wielkie dzieło budowania potęgi polskiej, wymarł, na tronie polskim zasiadli Jagiellonowie, książęta litewscy i dzieło piastowskie prowadzili w dalszym ciągu. Władysław Jagiełło, pierwszy książę litewski na tronie polskim, złączył Litwę z Królestwem Polskiem, a Jadwiga, małżonka jego, zarazem wnuczka Piastów, przyłączyła do Polski Ruś. Za Jagiełły też Polska odparła nawały tatarskie od wschodu, a zalew niemiecki od zachodu przez sromotne pobicie niemieckiego zakonu Krzyżaków pod Grunwaldem w 1410 roku. Synowie i potomkowie Władysława Jagiełły wzmacniali dalej potęgę państwową na zewnątrz i na wewnątrz. Za ich czasów zatoczyła Polska swoje granice od morza do morza, czyli od północy oparła się o Bałtyk, a na południe sięgnęła do Morza Czarnego. Na

brzegach morskich założono porty, z których polskie okręty wyjeżdżały na dalekie wody, prowadząc ożywiony handel z zamorskimi krajami i wywożąc z kraju to wszystko, co nam w bogactwach zbywało. Polska stała wówczas w rzędzie najprzedniejszych państw w Europie, a potęga jej święciła wciąż nowe tryumfy. Władca pruski na klęczkach musiał przysięgać wierność królowi polskiemu w Krakowie, a Litwa złączyła się osobną unią (lubelską) w niepodzielną całość z Koroną Polską.

Okres ten w naszych dziejach nazywa się wiekiem złotym także dlatego, że obfitował w wielu ludzi mądrych, którzy społeczeństwem i państwem kierowali już to słowem, już czynem. I niektórym tym wielkim naszym mężom z wieku złotego chcemy poświęcić krótkie wzmianki ku powszechnej nauce, jakich to zacnych ludzi miewał nasz naród.

Pierwsze słowo należy się Mikołajowi Rejowi, ojcu polskiego piśmiennictwa. Przyszedł on na świat w 1505 r. w miasteczku Żórawnie w dzisiejszej Galicyi wschodniej. Czasy, w których żył Mikołaj Rej, wydają się nam, ludziom dzisiejszym, nieco osobliwe. Wówczas bowiem nikt nie pisał, ani nie drukował książek po polsku. Uczeń Polacy, autorowie pisali książki po łacinie. A nie tylko u nas tak było. Zwyczaj zaś ten stąd pochodził, że w owych czasach mało kto zajmował się czytaniem książek, bo kміeć czytać nie umiał, a szlachta prowadziła wojny. Uczonych i piszących książki było też tak mało, że z potrzeby używali takiego języka, którymby się wszyscy pomiędzy sobą mogli porozumieć i aby to, co jeden napisał we Włoszech, albo we Francyi, mógł przeczytać inny, który mieszkał w Anglii, lub Polsce. Tak było aż do początku XVI wieku, to jest do czasu, kiedy w Niemczech powstała reformacja czyli nauka Lutra, który chcąc, aby rozumieli wszyscy biblię i jego wykład, zaczął używać języka ludowego, czyli narodowego, zaniechawszy łaciny. A kościół katolicki, chcąc lud przy dawnej wierze utrzymać, też zmuszony był przemawiać do ludu zrozumiałym językiem, który w ten sposób zdobył sobie obywatelstwo w piśmiennictwie.

Mikołaj Rej był u nas pierwszym, który porzuciwszy język łaciński, począł pisać wyłącznie po polsku. Przed nim po polsku nie pisał u nas nikt, dlatego też Reja nazywamy słusznie ojcem piśmiennictwa polskiego. Pochodził on z niezamożnej

rodziny, szkół wysokich nie kończył. Zmuszony tułać się po wojewódzkich dworach dla nabycia oglady towarzyskiej, jak to było podówczas w zwyczajach, bardzo był niezadowolony, że inni czytają i piszą po łacinie, a on ledwie zna ten język. Ale że był ambitny, przeto powiedział sobie:

A niechaj wżdy postronni narodowie znają, Że Polacy nie gęsi, iż swój język mają —

i, mając talent do pisania, zaczął układać książki w języku polskim. A napisał on tych książek tak wierszem, jak i mowa niewiązana, niemało. Mikołaj Rej posiadał rzadką łatwość pisania, a przytem dużo temu pisaniu czasu poświęcał. Po ożenku osiadł sobie na własnym wiejskim gospodarstwie, zajmował się domem i rolą, prowadził przytem życie towarzyskie, wesołe, nigdy nie opuścił żadnego zjazdu sąsiedzkiego, ale urzędu, mimo powszechnego zwyczaju nie przyjmował. Wesoły był zawsze, rubaszny, żarty sypał jak z rękawa, lubili go też wszyscy sąsiedzi i dowcipy jego sobie powtarzali. Rej zaś, z ludźmi się bawiąc, przypatrywał się ich sprawom, a potem pisał, wytykając, co złe, chwalać, co dobre.

Wiele też mądrych rad i przestroż w jego pismach znaleźć można, ale najlepiej daje się poznać Rej z dziełka p. n.: „Żywot człowieka poczciwego“. Niemłodym był, gdy je pisał, już mu się wtedy włos srebrzył, a życie wiele doświadczeń go nauczyło. Napatrzył się przez ten czas ludziom rozmaitym, zwyczajom przeróżnym i dużo miał do powiedzenia swojemu społeczeństwu. A że trzymał się zasady, iż światło nie powinno być chowane pod korcem, przeto w książce tej napisał, jaki to powinien być żywot ludzki, czego człowiek powinien się wystrzegać, a jak ma sobie radzić, żeby i jemu i ludziom z nim było dobrze. Przykazuje więc Rej

dzieci wychowywać roztropnie, „albowiem wierz mi — przedkłada on czytelnikowi — iż roztropne od młodu wychowanie, siła potem obyczajów dobrych na starość każdemu umnożyć może. Bo i воск, póki miękki, tedy w siebie pieczęć rychłej przyjmie, niżli kiedy stwardnieje“. Nie pozwala on wypieszczać dzieci, ale i nie radzi je w zbytnej grozie chować, jak się to często dzieje dziś jeszcze z przekonaniem, że bez różgi nie wychowa się dziecko. Jeżeli trzysta lat temu Rej na takie zdanie się zdobył, które i dziś jeszcze znajduje zastosowanie, to widać, że musiał być istotnie mądrym człowiekiem. Młodzieńców zachęca zaś Rej przede wszystkim do nauki, ludzi starszych do przykładowego życia. Sporo w tej książce bardzo cennych uwag, ponieważ Rej opisuje całe życie człowieka od kolebki do późnej starości we wszystkich okolicznościach. I oto nakoniec, jak sobie przedstawia życie leciwego człowieka, który żył według jego wskazówek: „Przyjdzie do ciebie przyjaciel, czyż nie rozkosz, gdy się z nim namówisz, naśmiejesz, a on ci



Mikołaj Rej * 1505 — † 1569 r.

(podług dawnego obrazu).

sobie jeno będziesz rozważał a wspominał, iż się też to wszystko za czasów onych młodszych lat twoich działo“.

Mikołaj Rej z Nagłowic (tak on sam zawsze się podpisywał, ponieważ dziadek jego pochodził ze wsi Nagłowic z krakowskiej ziemi) pisał oprócz zwykłych książek także wiersze. Jest tych wierszy niezliczona niemal liczba, jedne są krótsze i noszą tytuł zbiorowy „Figliki“, inne są dłuższe i tworzą poematy. We wszystkich tych wierszach, jak i w książkach opisuje on życie współczesne sobie, chwali rozumnie, co mu się w niem podobało, a gani i karci ostro przeróżne wady swojego wieku. Ten pierwszy nasz pisarz był niejako nauczycielem polskiego społeczeństwa. Był to nauczyciel zacny i mądry,

dla którego nie uniwersytety i zagraniczne podróże, ale życie same było najlepszą szkołą. Oto, jak sam o sobie skromnie w jednym wierszu powiada:

Z granicy polskiej, mili, nigdy nie
[wyjechał,
Lecz co wiedzieć przystoi, przecież nie
[zaniechał.
Aczem był nieuczony, przecież jednak
[czytał,
A czegom nie rozumiał, innychem się
[pytał.

Miał on wielkie wzięcie w społeczeństwie, wszyscy go znali i kochali, tak dla wiecznej pogody umysłu, jak cennych rad i nauk. Nawet król wzywał go na swój dwór i okazywał mu uszanowanie. Mieli go współcześni za co cenić, bo nauki i książki jego były tak niezrównane, że do dziś dnia nie straciły na wartości i cią-

gle bywają czytane. Rej przejął się zasadami Lutra i Kalwina i został protestantem. A jako taki napisał postylę, czyli książkę z nabożnymi rozmyślaniami na każdą niedzielę. Te kazania jego czytają dziś jeszcze ogólnie polscy ewangelicy na Śląsku i Mazurach. Widać stąd, jak mądry to był ten pierwszy polski pisarz z przed trzystu i pięćdziesięciu lat, skoro pisma jego przez trzy z górą wieki odpowiadają ciągle umysłowi ludzkiemu, a nauki w nich zawarte zawsze pozostają świeże.

Główną zasługą Reja w dziejach polskiego piśmiennictwa jest to, że pierwszy zaczął pisać po polsku. A że miał przytem doświadczenie, rozum i talent, przeto te pierwsze książki i dzieła polskie, które dał swemu narodowi, posiadają wysoką wartość i powiększają zasługi Mikołaja Reja z Nagłowic.

Bełko.

(Dokończenie nastąpi).

Dla przestrogi.

Jednym z powodów naszego ruchu wychodźczego jest lekkomyślność, która setki i tysiące emigrantów rozrzuca po świecie, sprowadzając im w następstwie, niekiedy po roztrwonieniu mienia — srogie rozczarowanie. Ludzie są łatwowierni i jedni ulegają własnym złudzeniom, inni zaś daia się łapać na lep najbardziej obłudnych frazesów i obietnic o złotych górach po zamorskich krajach. Nie każdy więc, kto idzie na zarobki za granicę i za morze, czyni to z konieczności. Niejeden woli porzucić zajęcie w kraju, inny sprzedaje nawet własne gospodarstwo, a każdy z góry obrachowuje, jaki to majątek po obcych ziemiach zbierze. Na takich czekają w świecie tylko zawody.

Dla przestrogi przed lekkomyślnym wyjazdem za morze po złote runo podajemy niżej list emigranta Adolfa Nowickiego, wysłany z Kanady do rodziny w Szmańkowcach pod Czortkowem w dniu 12 lipca 1911 r. List ten wyciujemy z książki, która wwidzie w tych dniach nakładem naszego Towarzystwa p. t. „Oszczercstwa na P. T. E. przed sadem“, a która podaje dokładny przebieg ostatniego procesu dyr. Okołowicza z niejakim Pietką z powodu oszczerczych napaści na Towarzystwo. Czytelnicy przypominają sobie, że tego samego Nowickiego spekulanci emigracyj-

ni zmusili w Rotterdamie do podpisania fałszywych oskarżeń na P. T. E. Z pisma Adolfa Nowickiego, które odczytane w sali sądowej sprawiło na obecnych bardzo silne wrażenie, podajemy wyjątki, opuszczając ustępy ściśle osobiste.

Niechaj te proste słowa emigranta służy wszystkim za przestrożę, że puszczając się za morze stanowczo niewarto, kto spodziewa się wieść tam życie przyjemniejsze i lżej na chleb pracować. Bo każdy rozumny wychodźca dobrze wie, że w Ameryce nie rozrywki go czekają, lub lekki zarobek, ale praca nad wyraz ciężka i pasmo przykrych przeżyć, celem zaś powinno być nagromadzenie jak największych oszczędności, aby za te znojnym trudem okupione dolary można było po powrocie do kraju ojczystego tutaj sobie byt porawić i tutaj życie uczynić przyjemniejszym. Kto tedy zamierza wyjechać za morze, niech rzecz wpierw dobrze sobie rozważy, czy nie lepiej byłoby mu pozostać w domu, i niech będzie pomny słów, tak często czytanych w listach od wychodźców zamorskich: „Ameryka, to piekło“!

A oto list:

„Pochwalony Jezus Chrystus! Donoszę Wam wiadomość, że jestem zdrow. czego i Wam życzę, że jestem przy robocie na kolei od Ottawy 57 mil. Zakładamy no-

we progi i bardzo mi ciężko, bo tutaj nie taka robota, jak w kraju. Jak człowiek weźmie się do roboty i przerobi do południa 5 godzin, to na koniec nie można łopaty w omdlewającej ręce utrzymać. Łopata nie taka, jak u nas, ale bardzo ciężka, a przytem słońko tak grzeje, że nie można wytrzymać, bo koszula i spodnie takie mokre, jakby kto z wody wyciągnął. Tam u nas, żeby kto dawał 10 koron, niktby nie chciał iść do takiej roboty, a tu człowiek musi, bo z głodu nie będzie umierał, bo dom i swoja familia, rodzina bardzo daleko, niema kto dać jeść, jak sobie człowiek sam nie zarobi, toby z głodu umarł.

Tam w kraju sobie myślą, że tu w Kanadzie lekko te dolary przychodzą, a tu ciężkie są te dolary. Nasamprzód na rękach ma człowiek dolara, że mu się krew leje z rąk, pot oczy zalewa i nie można świata bożego widzieć. A to się musi wszystko robić, nie tak jak w kraju przegładać za gruszkami. Kto się chce nauczyć robić, daleko od miasta, od swoich ludzi, ten się tu tego nauczy. Niema nikogo od nas tam, gdzie ja robię. Wśród tej obczyzny to mi bardzo żal i nudno, bo tu

się robi całkiem na polu, tu się nocuje w wagonach, tu człowiek śpi, jak świnia w barlogu i bardzo nie dobrze. A płaca wynosi 1 dolara 65 centów, wikt zaś kosztuje 39 centów na dzień. Nie wziąłem jeszcze pejdy (zapłaty), bo tu wypłacają raz na miesiąc. Moja kochana rodzino, jakbym Was ujrział, tobym umarł z radości, bom już tak dawno nie widział nikogo z moich ludzi, bo mi bardzo smutno i kościółka nigdzie nie widzieć. Wy tam może myślicie, że ja tu pieniądze marnuję. Oj, moi kochani, nie, bo tu pieniądze lekko nie przychodzą. Tu te centy bardzo ciężkie, nie jak u nas. Nie jest mi tu wesoło ani raz i swoim porządkiem, czasem we wolniejszej chwili to się człowiek dobrze rozplacze. Moja rodzino, to Wam piszę tak, jakie moje powołanie, czytajcie i słuchajcie, o mnie nie zapominajcie, a piszcie, bo ja nie mam czasu teraz pisać i ręce moje od roboty jak ciłowiane.

Teraz chcę opisać Wam swoją drogę, jak mi się powodziło. Bardzo ciężko, jechałem przez kraj niemiecki, Szwajcaryę i Holandję. Na okręcie byłem bardzo słaby, a jechałem morzem przez 10 dni. Adolf Nowicki.“

Jak stosunki europejskie odbijają się na emigracyi.

Amerykańskie urzędy emigracyjne w Ameryce notują niezwykle silny napływ emigrantów europejskich do Stanów Zjednoczonych od początku bieżącego roku. Dotychczasowy przypływ fali imigracyjnej do brzegów amerykańskich każe przypuszczać, że liczba emigrantów w roku bieżącym przewyższy niezawodnie liczbę dotychczas największą z roku 1910.

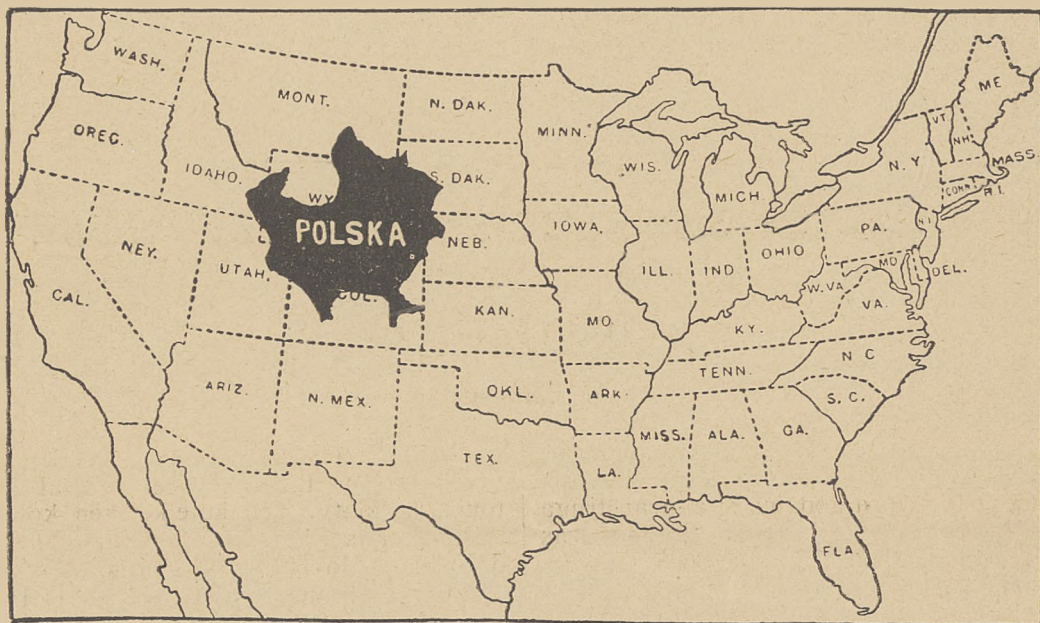
Statystyka obecnej imigracyi w Stanach Zjednoczonych zawiera bardzo ciekawe cyfry i przez to staje się probierzem stosunków społecznych i politycznych w Europie. Widzimy naprzykład, iż w ciągu miesiąca lutego przyjechało do Ameryki z krajów bałkańskich, posiadających zresztą bardzo silne wychodźstwo, tylko 869 osób, z tego 244 Bułgarów, Serbów i Czarnogórców, a 625 Greków. Zwłaszcza ostatnia cyfra jest nadzwyczaj ciekawą. Do czasu wybuchu wojny bałkańskiej przyjeżdżało do Stanów Zjednoczonych miesięcznie przeciętnie 6 tysięcy Greków, gdy

tymczasem od lipca do marca przybyło ich 30 tysięcy, przyczem po wybuchu wojny, od końca jesieni przybyły ich zaledwie setki. Wojna przerwała emigracyę z krajów bałkańskich, co więcej, spowodowała silny powrót do kraju. Urzędy emigracyjne wykazują, że po wybuchu wojny odjechało do Europy z portów amerykańskich ogółem 37 tysięcy Greków i Słowian z Bałkanu. Rzucili oni zarobek i rodziny w Ameryce i wrócili do ojczyzny, ażeby krwią zaświadczyć miłość kraju rodzinnego. Nie było tu mowy o przymusowym poborze, o strachu przed sądem wojennym, który w Stanach Zjednoczonych nie mógł nikogo dosięgnąć.

Co się tyczy Włochów, to z cyfry imigracyi również możemy wnosć o politycznym i gospodarczym stanie ich kraju. Włosi zajmują naczelne miejsce wśród emigrantów wszystkich narodowości. W ubiegłym roku sprawozdawczym przybyło ich do Ameryki 162.000 (z tego 135.000

z południowych Włoch). Obecnie od 1 lipca po dzień 1-go marca, czyli w przeciągu 8 miesięcy liczba wychodźców włoskich wynosiła 155 tysięcy. Statystycy przewidują, że nie mniej, jak 200,000 Włochów przybędzie w obecnym roku sprawozdawczym do Stanów Zjednoczonych. Widać z tego bardzo silnego wzrostu imigracji włoskiej, że projektowana kolonizacja zdobytego na Turkach przed półtora rokiem Trypolisu nie cieszy się wzięciem

powróciło do kraju 17,908, z czego w przeciągu marca 1,598 Polaków. Wzrost ruchu wychodźczego z polskich ziem był do przewidzenia, co już i nasze pismo przed niejakim czasem podnosiło. A wzmożony ruch wychodźczy ogarnął nie tylko Polskę, zaznaczył się on także wśród Rusinów, Rosyan, Litwinów, Słowaków. Cóż innego mogła przynieść dla tych krajów bałkańska zawierucha wojenna, połączona z przesileniem politycznym w Europie i



Obszar Stanów Zjednoczonych w porównaniu z obszarem Polski (część czarna).

Terytorium Stanów Zjednoczonych jest osiemnaście razy większe od obszaru Polski przed rozbiorami.

pośród ludu włoskiego. W wychodźstwie włoskiem uderza nas ogromna różnica, stale także przez statystyki uwzględniana, pomiędzy emigracją z południa Włoch, a emigracją z północy. Północ Włoch była zawsze czynną i energiczną częścią narodu włoskiego. Tu rozwija się przemysł i wzrasta bogactwo, stąd wyszło hasło walki o niepodległość. Południowi zaś Włosi wykazują bardzo wysoki procent analfabetów, przemysł u nich nie rozwinął się, zato kwitnie wśród nich rozbójnictwo w postaci różnych „Czarnych rak”. Przykład ten dowodzi, jak ubóstwo kraju i ciemnota ludności wpływa na emigrację.

Na drugim miejscu po Włochach co do liczby imigrantów w Stanach Zjednoczonych idą Polacy. W ciągu ostatnich 9 sprawozdawczych miesięcy od lipca do pierwszego kwietnia przybyło 97.572 Polaków do Stan. Zjednoczonych, w marcu zaś liczba ta wynosiła 17.314. W tymże czasie

przesileniem gospodarczym głównie w Austrii, a przedewszystkiem w Galicyi? Oto smutne następstwa półrocznej grozy wojennej: kraj gospodarczo na dłuższy czas zrujnowany, wzmożona emigracja zabiera nam tysiące ludzi, którzy w innych warunkach byłiby napewno pozostali w kraju.

„Dziennik Związkowy“ z Chicago, organ Związku Narodowego Polskiego w Ameryce Północnej, omawiając ten silny wzrost imigracji ogólnie europejskiej i polskiej, takie słuszne pod koniec zamieszcza uwagi:

Wielka to dla nas klęska narodowa. Spełniają się słowa poety: „Twój lud się dostał drugiemu ludowi na krew i pokarm”. Z tych 97,000, około sześćdziesiąt tysięcy nie wróci już nigdy do kraju. Zdrowie i życie swe złożą w ofierze amerykańskiemu kapitałowi. Zdrową krwią swą, niewyczerpanym skarbem po przodkach

polskich odziedziczonym, zasili zwyrodniałą i osłabioną już rasę jankesów. Budować będzie skrzętnością swą i pracą się łę obcego narodu. 97,000 najsilniejszych, najenergiczniejszych jednostek opuściło kraj w ciągu dziewięciu miesięcy. Dobrowolnie opuścili przednie szeregi narodu. Na ich miejsce stanęły drugorzędne typy, obniżając przez to ogólną narodową wartość.

Emigracja europejska do Ameryki przeniesie w tym roku 1,000,000. Olbrzymia to cyfra. Wpadną zastępy narodów rozmaitych w straszne uściski fabryk amerykańskich. Zamknie się za nimi brama fabryczna. Będzie tam, w pilnie strzeżonym, jak fortece, gmachu łamać im kości, rozrywać mięśnie. Będzie zatruwać im krew,

zarażać suchotami i innymi chorobami. Niewielu z nich dożyje 40 lat, a w każdym razie po przekroczeniu tego wieku wyrzuci ich fabrykant na bruk. Będą potem stali szeregiem w „breadline“ (gromadach nędzarzy bez dachu, pracy i chleba), oczekując godzinami na kawałek chleba. Przypomną sobie wówczas wyładowanie swe, pierwszy rok, drogie obuwie i modne ubrania, później mieszkania wykwinne — i późniejsze przesilenia, kryzysy, przejadanie oszczędności, poszukiwanie bezowocne pracy i nędzę końcową. Obejrzy się poza siebie — ujrzy setki podobnych sobie rozbitków. I wówczas przypomni sobie Ojczyznę, którą małodusznie opuścił, pozostawiając na łup wrogom. Będzie jednak już za późno.



NIEDZIELA.

(Obrazek humerystyczny).

— Żono! ja ci powiadam sprawiedliwie, postaw miotłę w kącie i awantur nie rób, bo wiesz ty, która godzina?! akurat druga po północy... słowo honoru... Jak to czas przedko idzie; zdaje się, że dopiero co wyszedłem z domu...

— Mówisz, żem stary pijak... Kobieto! upamiętaj się, bo kłamiesz dwa razy — od razu dwa razy... jak cię kocham. Nie jestem stary, bo mam dopiero lat... niech je tam! ile mam, to mam... moje własne, nikomu nie ukradłem — a pijak też nie jestem, tylko mi trochę we łbie zaczęło. Człowiek nie święty... bo żeby był święty, toby nie siedział w warsztacie, tylko w niebie...

— Józiu, żono, kochanie, nie urągaj!... miotłę odstaw, ja nie taki... Mam dla ciebie coś... Pić, piłem — nie zapieram się, ale o tobie pamiętałem... Aha! ciekawaś? Poczekaj... dam, nie bój się. — Niedziela... Rano poszedłem do felczera, żeby mi gębę oskrobał do czysta... bo to niedziela; potem byłem w kościele, ma się rozumieć — przecież niedziela; potem poszliśmy na flaki... Juściż, wiesz dobrze, Józiu, żono kochana, że niedziela bez flaków nie znaczy nawet tyle, co piątek... Był Ignacy, Józef, Michał i Antoni, ja piąty... Ten kolejkę, ten kolejkę: po pięć gorzkich, flaki swoją drogą, po pięć piwa, a Antoni zaczął przyśpiewywać: „Jeszcze raz, ptaszku mój, jeszcze raz!“ Zdrowy chłop i

porządny człowiek... Jeszcze raz, to jeszcze raz... Był Ignacy, Józef, Michał i Antoni... ja piąty. Ten kolejkę, ten kolejkę, każdy kolejkę, ja kolejkę — i było znowuż po pięć... a Józef się rozochocił, powiada: „Jedźmy, chłopcy, na Kępę! — Dobra!“

— Józiu! mówię ci, nie urągaj, miotłę odstaw. Widzisz, co ci przyniosłem?... patrz, flaszeczka... malinowa, z Kępy... honorowe słowo ci daję! Widzisz, ja nie jestem taki... Kępa żona, a żona Kępa... to jest... chciałem powiedzieć: Kępa Kępa, a żona żona... Żebym ja nie wiem gdzie był, zawsze o tobie myślę... A co, cacy wódzia?! Malinowa, honorowe słowo ci daję... Jeszcze raz, Józiu, kochanie... jeszcze raz!

— Chcesz wiedzieć, jak było? Żałuj, żeś nie widziała... Był Ignacy, Józef, Michał, Antoni, no i ja. Karuzela... Posiadaliśmy na konie i do pierścieni — jazda! Ja miałem takie szczęście... co moment: „partya! partya! Powiadam ci, grałem jak z nut... niech się Modrzejewska schowa! aż ten od karuzeli kręciciel za łeb się złapał... Powiada: „Dwadzieścia cztery lata już kręcę, na Kępie kręcę, na Ujazdowie — powiada — kręcę, na Bielanach kręcę... a jeszcze takiej zgrabności nie widziałem“. Jak cię kocham, Józiu, nie łżę! Był Ignacy, Józef, Michał, no i ja... Ten kolejkę, tamten kolejkę, każdy kolejkę, ja kolejkę,

wszyscy kolejkę... Pamiętam, że na moim zegarku była czwarta.

— Ty, Józiu, kochanie, miotłę odstaw, a skosztuj jeszcze malinówki... anielski trunek...

— Tedy, to było pod krzakiem, w trawie. Budzę się... księżyc, panie, świeci, wielki jak patelnia; słyszę: muzyka różnie, tańczą... powiadam ci. Budzę się... wstaje Ignacy, Józef, Michał, Antoni, no i ja — wtem nadchodzi jeszcze Marcin, Stanisław i ten gruby Kuba z Dunaju, sąsiad... Ano — gadu, gadu... ten kolejkę, ten kolejkę... osiem kolejek... Ochota wzięła — poszliśmy tańcować...

— Tylko, Józiu, kochanie, nie waryuj... Znam swój honor i z byle kim nie tańcowałem... Kompania była porządna — możesz się jutro grubego Kubę spytać... Trochę mnie zmorzyło i, już dalej nic nie wiem... Coś mi się przypomina, jakby krzaki, jakby Wisła, jakby coś ciężkiego do łodzi nieśli... Może mnie... nie zakładam się, ale pewnie nie kogo, tylko mnie, bo

pamiętam, że jakby mnie coś kołysało, a po gębie chodzące przechodziło, jakby mnie kto dobrą brzytwą golił... Potem przemawiałem się z kimś... potem coś mi się majaczyło, jakbym niby komuś dał w łeb... potem jakby niby stójkowy, nie... zdaje się, dwóch stójkowych — jakby niby cyrkuł... i Kuba mnie tu przywiózł w doróżce, do bramy zadzwonił, drzwi mi pokazał i powiada: „Teraz sam idź, bo ja się twojej żony boję“. Widzisz, Józiu, on się ciebie boi, choć taki gruby chłop!

— Ty, Józiu, kochanie, nie urągaj, miotłę odstaw... Zgrzeszyłem, w piersi się oto biję: moja wina! grzeszny jestem... Kto z nas sprawiedliwy?... Boże miłosierny, kto sprawiedliwy?! To ci zaś, Józiu, kochanie moje, przyrzekam, że jeżeli mnie drugi raz pokusa weźmie, niby według Kępy... to pojedziemy oboje... Będzie Ignacy, Józef, Michał, Antoni — no i my...

Klemens Junosza.



Rozmaitości.

P. T. E. W dniu 10 b. m. (we wtorek) o godzinie 5-tej po południu odbędzie się w sali zebrań Rady powiatowej przy ulicy Pijarskiej l. 1 w Krakowie, zwyczajne Walne zgromadzenie członków Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie dyrekcyi z czynności i rachunkowe za rok 1912;

2) wniosek Komisji rewizyjnej na zatwierdzenie bilansu i udzielenie absolutorium dyrekcyi;

3) uzupełniający wybór Rady Nadzorczej;

4) wybór nowej Komisji rewizyjnej;

5) wniosek dyrekcyi na zlikwidowanie Towarzystwa, jako stowarzyszenia zarobkowego, rozwiązanie go i przekształcenie na stowarzyszenie, oparte na ustawie z r. 1867 według opracowanego przez dyrekcyę statutu nowego Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, zatwierdzonego przez c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych;

6) wolne wnioski.

Bezpośrednio po zebraniu tem odbędzie się w tym samym lokalu pierwsze zgromadzenie członków Towarzystwa na pod-

stawie nowego statutu. Na porządku dziennym będzie: 1) zagajenie, 2) wybór Wydziału głównego, 3) wolne wnioski.

Z wydawnictw P. T. E. W bieżącym tygodniu wyszło z druku Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego za czwarty rok (1912). Sprawozdanie omawia obszernie wszystkie gałęzie działalności Towarzystwa w roku sprawozdawczym i pierwsze miesiące b. r. Zostanie ono przesłane każdemu, kto o nie się zgłosi. Równocześnie wychodzi z druku także nakładem P. T. E. książka p. n.: „Oszczerstwa na Polskie Towarzystwo Emigracyjne przed sądem“, w której został podany dokładnie według stenograficznych protokołów tok kwietniowej rozprawy o napaści na Towarzystwo.

W sprawie wyjazdów do Bułgarii. Wobec licznych zgłoszeń, jakie napływają do naszego Towarzystwa w sprawie wychodźstwa do Bułgarii, podajemy tutaj oświadczenie Galicyjskiego instytutu eksport. i biura informacyjno-eksport. przy lwowskiej Izbie handlowej i przemysłowej: Przed kilku tygodniami otrzymały instytucje te pismo od austr.-węg. konsula w Sofji, informujące o posadach w

Bułgarii. Informacje te były całkiem ogólne i udzielone zostały w tym samym duchu interesantom. Konsul w Sofii nie doradzał przyjazdu do Bułgarii, gdzie jeszcze obecnie panuje zastój w ruchu handlowym, bankowym i budowlanym. Niewiadomo, skąd rozeszły się atoli pogłoski, jakoby przy Izbie handlowej i przemysłowej we Lwowie istniało biuro, wysyłające ludzi do Bułgarii. Pogłoski te mijają się zupełnie z prawdą. Instytut eksportowy i Biuro eksportowo-informacyjne udzielają informacji, dotyczących eksportu wyrobów galicyjskiego przemysłu, lecz nie są biurami pośrednictwa posad. Możliwe, że istnieją we Lwowie jakieś biura, które wysyłają ludzi do Bułgarii, jednak ani lwowska Izba handlowa i przemysłowa, ani Galicyjski Instytut eksportowy agend takich nigdy nie prowadziły i prowadzić nie będą. Aby położyć kres dalszym nieprawdziwym pogłoskom, a także i natręctwu zgłaszających się, oświadcza Instytut eksportowy i Biuro informacyjno-eksportowe przy lwowskiej Izbie handlowej i przemysłowej, że nie będą udzielały żadnych informacji co do posad w Bułgarii, co najwyżej załatwiać będą korespondencje w tym przedmiocie przekazane im przez konsulat w Sofii, a równocześnie ostrzegają obie te instytucje przed biurami, które nie mając nic wspólnego z nimi, chciałyby podszywać się pod ich firmę i wykorzystywać łatwowiernych.

Ze „Związku Narod. Polskiego“ w Ameryce. W połowie maja obradowała w Chicago Rada Nadzorcza największej organizacji polskiej na wychodźstwie, liczącej około 95 tysięcy członków — Związku Narodowego Polskiego. Obradowano nad wielu ważnymi sprawami. Między innymi zastanawiano się nad stanem obecnym i przyszłością szkoły związkowej w Cambridge Springs, w stanie Pensylwania (odpowiadającej austriackiemu gimnazjum) i przedsięwzięto szereg ważnych postanowień co do zabezpieczenia szkole przedewszystkiem bytu materialnego. Rada Nadzorcza zmuszona była prócz tego wytoczyć oskarżenie zawieszonemu poprzednio przez Zarząd Związku w czynnościach sekretarzowi generalnemu Czechowiczowi, który przetrwonil z kasy Związkowej około 8 tysięcy dolarów.

Ucisk religijny Polaków w Stanach Zjednoczonych. W mieście Detroit w stanie Michigan umarł niedawno proboszcz parafii polskiej w dzielnicy Wojciechowo — ks. Franciszek Müller. Był to jeden z najbardziej zasłużonych kapłanów polskich w Ameryce i jako taki cieszył się wielkiem

wzięciem wśród swoich rodaków. Po jego śmierci parafianie chcieli mieć proboszczem ks. Romana Kłafkowskiego, Polaka, który od ośmiu lat pracował już przy tej parafii. Biskup detroicki wszakże ks. Foley (Irlandczyk), który niedawno wstawił się tem, że polskie seminarium duchowne w Detroit odsprzedał amerykańskiej spółce na fabrykę tytoniu, poszedł wbrew woli ludu polskiego i proboszczem parafii wojciechowskiej zamianował ks. Józefa Herera, Niemca, znanego wroga Polaków. Parafianie oburzeni do żywego postępowaniem biskupa-cudzoziemca, wypowiedzieli zarządzeniom jego walkę przez wstrzymanie się od opłat kościelnych i bojkotowanie nabożeństw niemieckiego księdza, wysyłając jednocześnie zbiorowe protesty do biskupa. Jak walka parafian polskich z germanizatorskim biskupem się skończyła, czy Polacy odnieśli słuszne zwycięstwo, dotychczas nie doniosły jeszcze pisma polsko-amerykańskie. Wypadek w Detroit nie jest odosobnionym. Bo w tym samym mniej więcej czasie biskup Schrembs w mieście Toledo, stanie Ohio usunął z toledoskiej parafii polskiej nieprawna droga stałego proboszcza polskiego, mianując na jego miejsce również Niemca. Katolicka władza kościelna w Ameryce spoczywa w rękach najczęściej wrogich nam osobistości, jak Niemców, a także Irlandczyków i tem tłómaczy się ucisk religijny Polaków w „wolnej“ Rzeczypospolitej Waszyngtona.

Wieczne wędrowki naszych. Czytamy w „Gazecie Polskiej“ z Kurytyby list z kolonii S. Marcos, który oświecla stosunki wśród wychodźców polskich. S. Marcos, pisze korespondent gazety, była to jedna z najstarszych kolonii polskich w Rio Grande do Sul. Dziś, niestety, już niema prawa zwać się polską; dziś prawie cała jest w rękach włoskich. Przed 15 laty zamieszkiwało 450 rodzin polskich, teraz mieszka tylko 70, Włochów zaś przeszło 500 rodzin. Powodem, że Polacy tak wędrują, jest brak wytrwałości. Ziemię w S. Marcos nasi sprzedają za bezcen i idą dalej do Rio de Peixe, by bory rąbać. „Rąbać bory“ — oto hasło naszych braci tujejszych osad. — Wszyscy idą do Rio de Peixe, choć tam ani dróg, ani przemysłu, ni handlu niema. Nie cieszy ich S. Marcos, która ma bardzo piękne i zdrowe położenie. Mówią, że tu można się zбогаć. Dzięki jednak, że nie wszyscy uciekli z S. Marcos — ci mają się dobrze. Poznałem kilku zamożnych gospodarzy polskich. Jan

Modłkowski ma 4 i pół kolonii, 20 sztuk bydła rogatego, 8 koni do jazdy. W tym roku namłócił 100 worków pszenicy i sprzedał ją za drogie pieniądze. Pan Sobieraj ma trzy kolonie, gospodarzy jak najlepiej. Bardzo dobrze mają się koloniści pp.: Jakób Stodolny, J. Kosiński, M. Petryk. W miasteczku jest jeszcze 5 rodzin polskich, pp.: Fr. Sławiński, sędzia i organista, Jan Studziński, krawiec, Józef Zielak, ślusarz, Filip Sawicki, kowal, Andrzej Jakubowski, szewc. Wszyscy mają się dobrze.

Zapisujemy się na członków P. T. E.

Z KRAJU i z ŚWIATA



W kraju coraz bardziej gwaro przed wyborami sejmowymi.

Jak już donosiliśmy, biskupi polscy wydali list pasterski w sprawie wyborów. Podobny list wydali w ubiegłym tygodniu także biskupi ruscy, ale o tyle różny od pierwszego, że opowiadający się za reformą wyborczą, która poprzednio przez polskich biskupów utracona została.

Parlament wiedeński obradował w dalszym ciągu nad budżetem. W toku rozpraw, jak w przeszłym numerze zaznaczyliśmy, posłowie omawiali obecne i przeszłe położenie polityczne. Z posłów polskich zabrał głos prezes Koła Polskiego dr Leo, wyjaśniając stanowisko narodu polskiego wobec zwycięstw Słowian bałkańskich nad Turkami i związanego z wypadkami bałkańskimi przesilenia ogólnoeuropejskiego. Parlamentarna komisja gospodarcza obradowała w zeszłym tygodniu nad sprawozdaniem posła Halbana w sprawie ustawy emigracyjnej. Na jednym z posiedzeń komisji szef sekcji Riedl oświadczył, że w najkrótszym czasie zostanie już ustawa wychodźcza wniesiona pod obrady parlamentu.

W związku z ostatniem przesileniem międzynarodowem monarchia austriacka ma obecnie niepoślednią sensację: wy-

kryto skandaliczne szpiegostwo w najwyższych sferach wojskowych na rzecz Rosyi. Główną osobą, która donosiła Rosyi o wszystkich tajnych zarządzeniach wojskowych w Austrii, a nawet Niemczech, był niejaki Redl z Pragi, należący do sztabu generalnego w Wiedniu i posiadający przez to prawie wszystkie najważniejsze wojskowe tajemnice. Rzecz wykryła się w ubiegłym tygodniu i Redl popełnił natychmiast samobójstwo. Szpiegostwo podobno było bardzo rozgałęzione. Wobec tego, że Rosya posiadała wszystkie niemal tajemnice wojskowe Austrii, gdyby podczas ostatniego przesilenia było przyszło do wojny pomiędzy temi dwoma państwami, na co się zanosilo, pewnie od kilku już miesięcy byłiby kozacy rzadzili w Krakowie i Lwowie.

Chełmszczyznę, oderwaną ziemię od Królestwa Polskiego Moskale chcą na gwałt zrusyfikować. Bo oto, jak pisma donoszą, chełmskie bractwo prawosławne zwróciło się do instytucji rządowych na Chełmszczyźnie z oświadczeniem, że wobec utworzenia gub. chełmskiej należy przedsięwziąć kroki dla „narodowego odrodzenia ludności w nowej gubernii“. Wobec tego staje się koniecznem rozpowszechnienie mowy rosyjskiej wśród ludności. Bractwo prosi, aby wszystkie instytucje rządowe i społeczne obsadzone zostały przez urzędników Rosyan; urzędnicy ci w stosunkach z interesantami i ludnością powinni używać wyłącznie języka rosyjskiego, a zwłaszcza w magistratach, towarzystwach, u rejentów, w sklepach monopolowych i zarządach gminnych. Bractwom zaś cerkiewnym polecono zakazać członkom mówienia po polsku, zwłaszcza w pow. zamojskim i biłgorajskim, gdzie ludność prawosławna posilkuje się językiem polskim.

Potężni Prusacy, którzy nikogo podobno, oprócz Boga się nie boją, mają przecie strach przed — Polakami. Wietrzą u nich wszędzie zdradę państwa, przygotowania do rewolucyi i t. d. Lada plotka wystarczy, że żandarmi najadą na dom, zrewidują go od strychu po piwnice, ale jakoś nigdy przecie nie mogą wpaść na żaden trop. Ostatnio do dworu p. Jerzego Hulewicz w Kościankach pod Strzałkowem, w pow. Wrzesińskim, na samej granicy Królestwa Polskiego, wtargnęło 4 żandarmów pruskich, z tłumaczem sądowym na czele i dokonali ścisłej rewizyi we dworze i zabudowaniach gospodarczych. Zabrano całą korespondencję prywatną p. Hulewicz. Rewizya, której dokonano

wskutek niesprawdzonych pogłosek, trwała 4 godziny, przeszukiwanie zaś okolicy i przesłuchiwanie ludności okolicznej zajęło cały dzień. Żandarmi dopytywali się o kryjówki broni i amunicji we dworze i w zabudowaniach gospodarczych. Nie znalazłszy nic podejrzanego, odeszli, spisawszy poprzednio protokół.

W ubiegły piątek nastąpiło urzędowe zakończenie wojny bałkańskiej: delegaci wszystkich państw bałkańskich podpisali w Londynie zawarcie pokoju. Tem samym Turcja, jako państwo w Europie, przestała istnieć, odstępując zwycięzcom przez podpisanie się na traktacie swoje ziemie oprócz Konstantynopola z okolicą. Mimo zakończenia ostatecznego wojny z Turcją i wyrównania wszelkich z dawnym wrogiem rachunków, niepokoje na Bałkanie nie ustają. Napężenie stosunków pomiędzy Serbią i Bułgarią na tle podziału zdobyczy wciąż wzrasta. Dochodzi nawet do większych i krwawych potyczek pomiędzy wojskami obu państw. Spór to nieprzejdany, bo Bułgaria twierdzi, że Serbia, podszczuwana przez Rosję, chce wyrosnąć ponad Bułgarów, a Serbia utrzymuje znowu stanowczo, że Bułgarzy chcą zostać dla Serbów tem, czem niedgdyś Rosya dla Polski, i niema widoków na rychłe załatwienie napężenia. Oprócz tego nie przyszło jeszcze do porozumienia między Grecją i Bułgarią w sprawie miasta Saloniki.

Wesoły Kącik.

W warsztacie.

— Wicek, nie wiesz ty, gdzie się majster obraca?

— Niech mnie pani majstrowa o to nie pyta!

— Dlaczego?

— Ano, bo jak powiem, że majster jest w szynku, to dostanę lanie od majstra — a jak powiem, że nie wiem gdzie majster jest, to dostanę znów wały od pani majstrowej. Czy tak, czy owak, dla mnie biedaka zawsze jeden skutek!

Odciał się.

Wióćzędze czarno zarostemu mówi sędzia:

— Twoje sumienie musi być tak czarne, jak twoja broda.

Na to włóczęga:

— Jeżeli mamy sądzić według brody,

to pan sędzia niema wcale sumienia, bo nie ma brody.

W stajni.

— Kuba, a kto tobie ręczniki pierze?

— A nikt, co mi ta po jakim ręcznikak?

— No, a doczegoż się przecie wycierasz, jak się myjesz?

— Ii — jo ta prosę łaski pański, nie zoden halegant; a od cegoż kasztanów ogon? ręcznika bymta sukoł?

W wojsku.

Kapral do żołnierza: W którą stronę świata teraz maszerujemy?

Żołnierz: Pod południe.

Kapral: Dobrze, jak to poznałeś?

Żołnierz: Bo mi coraz cieplej.

Odpowiedzi Administracyi.

Wojciech Jaskólt, Francya. Książeczkę do nabożeństwa możemy Wam przesłać. Prosimy jednak naprzód o przesłanie nam należności w kwocie 4 fr., poczem książeczkę zaraz Wam przyślemy.

Teofil Stachura i Jan Szostak. Dziękujemy za przychylne uwagi i pamięć, ale nie chcemy tej sprawy tak ciągle poruszać, bo co za dużo to niezdrowo.

J. Rachwał, Saksonia. Dziękujemy serdecznie za podane adresy, pod którymi „Pracę” wystaliśmy.

Fr. Kolański, Stany Zjed. Odpowiedź dajemy listownie.

Osoby, które mają kłopot z przesyłaniem nam przedpłaty z Ameryki, zawiadamiamy, że przedpłatę na „Pracę” w kwocie 1 dolara rocznie przyjmują: Księgarnia Polska w Nowym Jorku (adres: Polish Book Importing Co, 83, Second Avenue, New York, N. Y.) i księgarnia polska w Winniepegu (adres: Catholic Book Store, 305, Selkirk Ave, Winnipeg, Man. Canada).

Za pośrednictwem tych księgarni może każdy, kto mieszka w Stanach Zjednoczonych lub w Kanadzie, wypisywać sobie naszą „Pracę”.

Zapisujemy się na członków P. T. E.!

Biuro podróży

Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie

ul. Radziwiłłowska 23, w domu własnym

sprzedaje karty okrętowe I. II. III klasy i na mię dzypokład z rozmaitych portów europejskich do wszystkich portów północnej i południowej **Ameryki,**

Biuro podróży Polskiego Tow. Emigr. w Krakowie ma zastępstwo rozmaitych pierwszorzędnych kompanii okrętowych, pasażerowie więc mogą za pośrednictwem tego Biura wybierać taką drogę do podróży morskiej, która w danej chwili jest rzeczywiście najtańszą lub najdogodniejszą. Z biu rem podróży P. T. E. połączona jest sprzedaż biletów na koleje europejskie i amerykańskie i kan tor wymiany pieniędzy zagranicznych. Polecajcie wszystkim emigrantom, aby udawali się do biura podróży P. T. E.! Kto się zdecydował na podróż do Ameryki, lub Argentyny, powinien zawczasu zamówić w biurze podróży P. T. E. w Krakowie kartę okrętową, nadsyłając zaadek w kwocie kor. 20 (lub 10 rb.), podając swe nazwisko, wiek dotychczasowy adres, termin odjazdu i cel podróży, a odwrotną pocztą otrzyma poświadczenie na zamówioną kartę okrętową, oraz pouczenie co do podróży.

W Krakowie mogą podróżni korzystać z wygodnie urządzonego schroniska noclegowego Polsk. Tow. Emigr. za drobną opłatą. Na dworcu kolejowym spotyka ich i odprowadza funkcyonaryusz P. T. E.

Przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowany

Oddział pośrednictwa pracy

Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie ul. Radziwiłłowska 1. 23. (róg ul. Niecałej), w domu własnym Towarzy stwa stręczy bezpłatnie pracę robotnikom rolnym w kraju i zagranicznych państwach europejskich, głównie w Czechach, Danii, Szwecyi, Szwajcaryi, Francyi, Belgii i Niem czech. Robotnicy rolni, zwracając się do oddziału pośrednictwa pracy Polskiego To warzystwa Emigracyjnego, unikną wyzysku i korzystać będą z opieki podczas pobytu na obczyźnie, lub u pracodawców krajowych

Pisząc o pracę, należy podać imię, nazwisko, dokładny swój adres, wiek i uzdol nienie oraz dołączyć markę pocztową za 10 hal., lub 10 kop. na odpowiedź.

Filie P. T. E. znajdują się we Lwowie (ul. Szeptyckich 77, obok „Sokoła“), oraz w Przemyśle, Rze szowie i Brzeżach.

Galicyjski Bank Ziemski

Stowarzyszenie zarejestrow. z ogr. poręką
w Łańcucie.

1) Nabywa majątki ziemskie i gospodarstwa wło ściańskie celem odsprzedawania ich członkom Stowarzyszenia w całości lub częściami.

2) Ułatwia członkom swoim parcelację i sprze daż majątków ziemskich.

3) Reguluje majątkowe stosunki członków i do starcza kredytu na kupno gruntów.

4) Przyjmuje wkładki oszczędności i na rachunek bieżący poczynsz od 50 kor. i opłaca od złożo nych pieniędzy 5% z półrocz. oprocentowaniem.

Od kapitałów złożonych na czas dłuższy jako stałe lokacje opłaca Bank procent wyższy ani zeli 5 od sta, a to stosownie do umowy z Dy rekcyą. Treść umowy zostanie zanotowaną w ksią żeczce jako zastrzeżenie.

Wkładki do 100 kor. wypłaca Bank bez wypowie dzenia, przy wkładkach zaś wyższych zastrzega sobie prawo żądania poprzedniego wypowiedzenia.

Od wkładek opłaca Bank podatek rentowy z własnych funduszy a dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowym dostarcza się czeków pocztowej Kasy oszczędności.

Zarazem podaje się do wiadomości, że działal ność Banku ograniczona jest do interesów opar tych wyłącznie na własności ziemskiej.

Wkładki oszczędnościowe przyjmuje Bank i wydaje książeczki wkładowe nie tylko w biurach w Łańcucie, ale również w fili swojej we Lwowie przy ulicy Batorego 1. 32, pierwsze piętro.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW UL. SZEWSKA 13/20.

Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczaj nie cenach tanich: 1 Brytania Anker Rem. syst. Roskop 36 godz. z pięknym łańcusz kiem K. 3,90. 1 amer. elektr. złoty rem. z marką Splendit. nadzwyczaj płaski, modny kawalerski, z met. cyferbl. 36 godz. szwaj carski werk. z łańc. K. 4,70. Srebrny Rosk. o trzech kopertach, bardzo silny K. 11,—. Stalowy damski Rem. kor. 7,80. — Budzik najlepszy K. 3,— Łańcuszki srebr. od K. 2,— Zegarki złote damskie od Kor. 20,

Bogato ilustr. cenniki na żądanie darmo i oplatnie.

Popierajmy swoje Towarzystwo ubezpieczeniowe.

Ludowe Towarzystwo

wzajemnych ubezpieczeń

we Lwowie

ul. Wałowa 14

„WISŁA“
przyjmuje
najtaniej
ubezpieczenia od
ognia, pioruna i eksplozyi.